Zaczątki słowiańskie u stoków Karpat.

Rzecz dr. I. Szaraniewicza, odczytana podczas Zjazdu pedagogicznego d. 18. lipca 1870 r. w Kołomyi.

(Przekład z ruskiego).

Plemie słowiańskie występuje w Europie w ogóle, a u stoków Karpat w szczególe, wyraźnie i pod tym sobie właściwym imieniem nie wcześniej, jak po upadku państwa Hunnów 1400 lat temu, w czasie powszechnej wędrówki narodów.

W owym to czasie, ku granicom państwa rzymskiego ruszyli Germanowie, a za nimi w ślad lawiną posunęli się Słowianie, którzy bądź sami, bądź też w przymierzu z tamtymi postępowali przeważnie z krain na północ od Karpat leżących, z szczególnym naporem za rzekę Łabę i dolny Dunaj.

W państwie Hunnów mówią po gocku, auzońsku, czyli rzymsku i po scytyjsku, to jest po słowiańsku. Snać Hunnowie, przez czas stoletniego swego pobytu pomiędzy Słowianami, od czasu przyjścia z Azyi, przejęli się obyczajami słowiańskiemi. Posłów greckich na dworze wodza Hunnów Atylli przyjmowano słowiańskim napojem: miodem; a po jego skonie, z wielką pompą wyprawiono „strawę" [1]) czyli „stypę", — płaczki słowiańskie podniosły jęki, jak odwiecznym zwyczajem płaczą one umarłych, i być nawet może, że na jego grobie usypano mogiłę.

Nie ma wątpliwości, że już za czasów Atylli u podnóża Karpat przebywali Słowianie. Jednakże my, patrząc na rzecz tę trzeźwo, bez narodowej dumy, pytamy: czyli przedtem jeszcze nie było Słowian u stoku Beskidów, z których to oni tak gromadnie, najmniej spodziewani, wystąpili po śmierci Atylli, i niby morze wezbrane trzecią część zalewają Europy? Lecz skoro nam krytyka historyczna

ukazała i ten już dziś zgodnie przyjęty pewnik, że w krajach u podnóża Beskidów leżących, od wieków przebywali Słowianie, i w historyi pod imieniem Scytów, Sarmatów lub Wenedów, czy Wendów są znani — zapytujemy następnie: czyli owe światowładcze wystąpienia Persów, Macedończyków i Rzymian, które wstrząsnęły podwalinami ówczesnego świata, nie miały żadnej styczności z częścią Europy naszymi prarodzicami zasiedloną? Czy w rzeczy samej na ziemi naszej, ci którzy szli w ślad za owemi światowładczemi wystąpieniami, podobni stepowym wichrom nie pozostawili po sobie żadnego odgłosu zginąwszy bez śladu; czy raczej może oparłszy się o skały naszych Karpat i następnie po ich stokach i szczelinami wcisnęli się aż do ośrodka tych gór, które — moi panowie — tak wspaniale widnieją przed waszemi oczyma? Tak jest! — utrzymuje historya — ślad o tem w niej pozostał.

Historycznemi temi świadectwy do naszych czasów zostały nazwy topo- i etnograficzne, które bądź w greckich, bądź w rzymskich księgach z owych czasów przechować się zdołały — dźwięki mowom tylko słowiańskim właściwe, co przekonywująco, z pomiędzy tysiąca obcych i dzikich wyrazów do ucha naszego przemawiają. Zmartwychwstania odgłosem przywodzą nam one na pamięć światy słowiańskie z czasów tak odległych, jasną błyskawicą oświecają ciemnie nocy historycznej! Peryod to zaczątku Słowiańtswa u stoków Karpat; od czasów niepamiętnych ciągnie się on do śmierci Atylli. Peryod drugi miałby miejsce od upadku Hunnów, do chwili, w której trzy państwa obok siebie powstały: jedno nad Wisłą — *Polska*, drugie nad Dnieprem — *Ruś*, i trzecie *Madiarskie* nad Dunajem, i oparłszy się o Karpaty, swoje tu granice pokładły. Jest to peryod, w którym wędrują Słowianie massami (gromadnie) z krain u stoków Karpat leżących, i przesiedlają się do ziem na Zachodzie i Południu leżących. Owo przesiedlenie się i w ogóle każde większe wstrząśnienie, opierające się o Karpaty musiało łączyć się ściśle z etnograficznemi u stoków tychże przemianami. Mniej więcej ma ono podobieństwo z każdą większą wędrówką narodu; ale zarazem i o tyle różni się od niej, że w Karpatach przybiera znamiona wędrówki narodu pasterskiego: odbywa się cicho, zwolna, bez hałasu, częstokroć tak, że ledwie wzmianki o niej napotkać się dają w historyi.

W trzecim peryodzie trzy te państwa: polskie, ruskie i madiarskie weszły w stosunki ze sobą przyjaźne, bądź też wrogie — dla własnego bezpieczeństwa, pewności i wygody poustawiały strażnice, porobiły zasieki, zbudowały bramy tam, kędy przyroda naznaczyła przechody w Karpatach, stałe pozakładawszy osady.

Jednakże mimo pobytu w tych tu górach dzikich i obcych plemion i mimo wpływu cywilizacyjnego trzech państw sąsiednich, mimo straży i zasiek — pasterz z swą rodziną, pędząc trzodę przed sobą, w tym i owym kierunku przebywał Karpaty, nie baczac na zastrzeżenia i przepisy, i do dni naszych jeszcze zachował dawny swój charakter. Takie to piętno wieczyste, niby pocałunek wycisnęła przyroda na dzieci swych obliczu, wychowanych przez się na tych tu wierzchowinach, — i do dziś jeszcze Bojko schodząc z gór, powiada, że *„na Ruś“* idzie — a górale zachodniej części kraju naszego, część Beskidów od Biały po wyłom Dunajca ciągnącą się, która ich od Wiślańskiego pogórza i dolin dzieli *„polskim Beskidem“* zowią; jakby Polska i Ruś dla tych dzieci iglic wyniosłych i skał, nie stały się do dzisiaj rodzimym ich światem!

Panowie! Mniemam, że tu w górach najwierniej jeszcze przechowały się najdawniejsze znamiona słowiańśtwa. Jednakże nie czas i miejsce potemu, bym licznie zgromadzoną publiczność, która obecnością swą odczyt mój zaszczyca, wiódł systematycznie przez wszystkie trzy okresy historyi Karpat. Podejmuję się tu poczynić ważniejsze tylko uwagi nad przedmiotem, które zdołają może wyświecić zacządki Słowiańśtwa u stoków Karpat, jakowe dojrzałemu sądowi waszemu i światłej uwadze przedkładam.

Zacznijmy od Kołomyi. Kołomyja jest osadą koło Myja, bo dawni Słowianie każdą rzekę *Myjem* zwali, a nasz górski lud, jak zasłyszałem, swemu Prutowi również daje to miano. *Potissum* — Potysie, zwała się Cisa, od osad nad nią, u dawnych rzymskich klasyków. Analogia ta mimowoli przywodzi mi na pamięć miejscową kołomyjkę:

„Kołomyja ne pomyja —
Kołomyja — misto!“

Rzekę Prut, która nurtuje u Worochty, płynąc z tej to Czarnogórskiej iglicy Howorły, już Herodot, żyjący lat temu 2300, zna pod imieniem *Porata* (Prąd). Pokuciem właściwie zowie się ta kraina pomiędzy Czeremoszem, a Prutem. *Kęty* nad Solą koło Oświęcima, kędy najdalej ku północy wysunęli się polscy górale. *Kutty* na Wisłoce, gdzie Rusini Lemki graniczą z dolniakami Mazurami. *Kuty* w pobliżu ujścia Czeremoszu do Prutu; a tam dalej za Prutem step Czarnomorski, kędy od wieków gniotły ziemię kopytami swych koni Nomady: Scytowie, później Gotowie, następnie Sarmaci. Gotowie, sąsiedzi heleńskich miast, nie byli pierwotnie Nomadami; ale step na który weszli, miejsce kędy przedtem koczowali Scyci, przerobił ich

na Nomadów. Rżenie ich koni, na których żony swe i dzieci unosili przed Aleksandrem i Lizymachem [2]) milszem się im stało, aniżeli melodye greckich fletni. Tu więc nad Prutem miejsce pierwszej i najbliższej walki ludów rolniczych z Nomadami.

Tu nad Prut uchodzili Gotowie przed Hunnów nawałnicą, i w ogóle góry zaprutskie od wieków były bezpiecznem dla ludów przytuliskiem. Przypominam tu ulubioną przez Słowian nazwę „Ukrainy“ zwykle tym ziemiom dawaną, kędy Słowianie graniczyli z obcymi ludami. Tak: Ukraina nad Dnieprem; ba nawet ziemie nad Wieprzem, kędy Rusini stykali się z Polakami imie Ukrainy nosiły; a Rusini Lemki braci swych na Węgrach *krajniakami* zowią. Tak też pojmuje i miejscowa przypowieść Pokucie jako Ukrainę. „*U nas Ukrajina — treba sobi samomu chliba ukrojity*“. (U nas Ukraina — sam masz sobie chleba ukroić.)

Jakaż jest najdawniejsza nazwa gór, do których Pokucie przypiera?

Góry Karpaty u Nestora kawkasyńskie [3]), w kronice Hipacyewskiej [4]) jeszcze w wieku XIII. zowią się kawokazkiemi, albo węgierskiemi. Góry siedmiogrodzkie, kędy sławny ustawodawca Gotów Zamolskis przebywał, w górskiej tej głuszy natchnienia szukając, χωγαίον nazwane; a góry zaprutskie, w których szukał schronienia wódz Gotów Atanarych przez Hunnów rozbity, kawkolskiemi (Caucoladenses) się zowią. [5])

Słowo „*kyha*“ w karpatsko-ruskiem narzeczu wysoką górę oznacza.*)

A wszystko to czyliż nie dowodzi, że dzisiejsze góry karpackie pierwotnie słowiańskie miano gór kawkazkich nosiły?

Skądże się wzięły nazwy Beskidy i Karpaty?. — zapytacie panowie. Nazwy te pochodzą od Bessów i Karpów, ludów trackiego pochodzenia, których tu Rzymianie zastali już, gdy Dacyą owładnęli. Sąsiadowali oni tam z Bastarnami; skąd Karpaty *Alpes Bastarnae* przezwane. Bessy byli to, jak powiada o nich Lucanus, poeta rzymski — lud dziki, i miano swe otrzymał od mnóstwa wołów, które wypasał *boves* — βους [6]); a rozległy Beskid dla wypasu bydła bardzo się nadaje. Lud prosty czarta *biesiem* nazwał od *Biessów* [7]), i dziś jeszcze Bojki górale wspominają o jakimś dzikim narodzie *Biessach Ossynach.* [8])

Od Karpów przezwano góry Karpatami, i miano to ich przyjęła nauka. Lud prosty imienia tego nie zna, i góry swe po prostu zwie tylko górami. Od Bessów *Beskid* pochodzi (Bes-kid) tj. grzbiet

Bessów[9]). Jednak Beskidem lud górski nie zowie całego łańcucha Karpat, ale poszczególne góry tylko (grzbiety) i to wyłącznie w części zachodniej po rzekę Mizuńkę. Tu na Pokuciu nie ma już Beskidów.

Narody *Bastarny* — *Bessy* i *Karpy*, ci to wrogowie rzymskiego imienia, łączyli się: to z Mitrydatem, królem Pontu, to z Perseuszem, królem Macedonii przeciwko Rzymianom; często gęsto przechodzili Dunaj zimową porą po lodzie, pustosząc kraje za rzeką tą leżące; wreszcie między dwa ognie wzięci, od północy przez Sarmatów, od południa przez Rzymian opuścili góry, i za zgodą ostatnich przesiedlili się na prawy brzeg Dunaju, jako koloniści. Góry dziedziczą po nich imiona: Karpat i Beskidów!

Nazwa *Alpes Bastarnae* przeistoczyła się w *Alpes Vlastarnae* [10]); a nazwa *Wołoch-Vlach* oznacza dzisiaj tych u Słowian, którzy trudnią się wypasem trzód.

Trzy są zjawiska w historyi, które przeważnie pomagają skupieniu się narodów, a następnie wzajemnemu ich poznaniu: zabory siłą miecza, handel i religijna idea; a za niemi szła i korzystała z nich nauka. Starożytne mocarstwa runęły, handel wziął inny kierunek, idea religijna ustąpiła miejsca bardziej niż tamta dojrzałej... pozostaje nauka i zorzą nam do dzisiaj przyświeca!

Ptolomeusz, sławny geograf i astronom, żyjący około 170 lat po Chrystusie, za czasów jeszcze panowania Rzymian w Dacyi; *Ammianus Marcellinus* rzymianin, który opisał nam wojny Rzymian z Markomanami i inni, przechowali mnóstwo imion rodów przebywających wówczas w Dacyi. Nie wypada mi tu wdawać się w filologiczny rozbiór wszystkich tych imion; zacytuję tylko niektóre z Ptolomeusza [11]) i Ammiana[12]) na pierwszy rzut oka, pozwalające nam poznać dzisiejszą ludność gór naszych. I tak: Πρενδαυήσιοι, Παταχήνσιοι, Σήνσιοι, Σαλρήνσιοι u Ptolomeusza; *Amisenses, Pisenses* u Ammiana Marcelina nie jest że to nasz lud z nad Prutu, Potoku, Sanu, Solonki, Mizuńki, Pistyńki? Ποτολατήνσιοι u Ptolomeusza czyliż nie są naszymi *Pytlakami?* tem imieniem bowiem zowią się dzisiejsi Rusini na Bukowinie i w Bessarabii osiedli. A Κοτήνσιοι Ptolomeusza wszakże to nasi *Pokucianie?!* Nazwie Κειάνεισιοι odpowiada góra *Kijowiec* nad Opirem i *Kijowiec* wieś z tamtej strony Karpat w stolicy Saroskiej. Nazwom Αλβιχήνσιοι, Πατχήνσιοι odpowiadają dzisiejsze połoniny: *Albin* za Burkutem, *Raduł* i *Raduskuł*, a nazwie Βοριδεήνσιοι wieś *Burdigen* koło Kocmanu. Nazwa Καυκοήνσιοι zapewnia nas, że rody w górach Karpatach osiadłe, zowiące się pierwot-

nem u Słowian nazwiskiem za miano górom tym służącym, byli ich mieszkańcami: Wierzchowińce, Górale.

Wszystkie te rody za siedzibę swą mają okolice, którym w ogólnem znaczeniu miano Pokucia dajemy — od Prutu do źródła Dniestru, i dalej po za wyciek Sanu.

Tak daleko sięgała Dacya. Dąlej siedzieli *Bastarnae*, Βίεσσοί, a dalej na Wiśle *Wendowie*, t. j. Słowianie; a pomiędzy nimi Jassi, Παγυρῖται,[14]) Ζάγαροι[15]) dzisiejszym *Jackom* tj. góralom z Jabłonki, Podgórzanom Szlązka, i Zagórzanom, dzisiejszym góralom nad Rabą odpowiadają.

Tak więc na przeciwnych krańcach Karpat, nad Wisłą z Zachodu i nad Prutem od Wschodu, z pomiędzy tłumów najróżnorodniejszej dziczy, która tułała się po górach i rozdołach, wyraziście występują, już w czasach rzymskich, słowiańskie rody górniaków — Górali. Zawsze jednak zachodnia część Karpat w owych czasach mniej znaną jest w historyi, aniżeli wschodnia, pod zwierzchnictwem Rzymu zostająca. Rzymanie bowiem pobudowali tu drogi, przerzynające Siedmiogród, które aż do *Parolissum*, na Cisy wierzchowinach, a więc do kończyn dzisiejszych Węgier, do Marmaroszu sięgały.

W górach Karpackich robili oni poszukiwania za srebrem, złotem, mineralnemi wodami, solą, a może i za żelazem; dlatego też bardzo często municypia, (ogrodzenia) rzymskie, w stronach tych *Argentaria*, *Aque*, *Salinae*[16]) mają nazwy. Dlatego zapewne koło Sołki— *Skała; Owidowa* na Bukowinie; a być bardzo może, że połonina, kędy najlepszy burkut, imie swe *Albin* Rzymianom zawdzięcza, a stąd i lud obok mieszkający Αλβικήνσιοι się zowie.

W zachodnich zaś Karpatach, nie wiem czyli imiona u Ptolomeusza: Βίηφοι, Πιέφινοι do Biecza odnieść się dadzą! Również górskich mieszkańców *Burów*, przyjaciół Rzymian na granicy podbitych *Kwadów*, nie wiem, ażali do Słowian policzyć należy, mimo, że znaną jest nazwa *Berinaków* górali zamieszkujących wielką osadę na Szlązku *Brenna* koło Jabłonki, i że niedaleko stamtąd jedno ze źródeł Wisły znajduje się na górze *Berenia* i rzeka *Brenna* z Karpat wypływa[17]).

W tych okolicach nie panowali Rzymianie, wchodzili jednak w bliższe stosunki z ludami tu osiadłymi. W czasie wojny z Markomanami, Jazygami i Kwadami, Rzymianie inne ludy niemieckie i sarmackie daniną obłożyli, służby wojskowej od nich domagając się; góralów zaś, których przewódzcy po ukończeniu walk z Markomanami,

z gór swych zeszli, stanowszy w obozie Imperatora — Rzymianie zobowiązali się po wieczne czasy zaopatrywać zbożem [18]) — snać wiele zależało im na przyjaźni i dobrem porozumieniu z dzikimi synami tych pustyń skalistych.

Jak ongi Bastarny, Piengitae, Cotty i inne ludy celtyckie zamieszkujące Karpaty, po których ustąpieniu zostało celtyckie imie *Pionin*, gór hardo i dziko sterczących nad Dunajcem, a mnogim szczytom Karpat od Jabłonki zacząwszy, aż do Siedmiogrodu pozostało miejscowe celtycki miano *Magura;* tak też i nazwa *Petra* obok: skała *Clivus*, obok: wierzch, które na przestrzeni całego pasma Beskidów spotykamy — świadczą o wpływie rzymskiej mowy, wywieranym nawet i na tę część Karpat, której miecz rzymski nie dotknął.

W Dacyi i na Dunaju, kędy panowali Rzymianie; pomiędzy Cissą i Dunajem, kędy rozszałasili się Jazygowie, mnogie miana miast, jak *Tyssium* (Cisiec, Cisna) *Pessium* (Pest) *Tierna* (Czerna) czystym swym brzmieniem, właściwem tylko mowie słowiańskiej, niewątpliwie dowodzą, że początek swój zawdzięczają Słowianom. A stąd też okazuje się jawnie, że w ziemiach nad Dunajem i Cissą, przed Rzymianami i Jazygami musieli przebywać Słowianie, na których dopiero gruncie zatknęli sztandar swej potęgi Rzymianie, Jazygi, a Dakowie przed nimi, podwaliny mając już słowiańskie.

Sarmatae Limigantes, a *Sarmatae Arcagaragantes*, *Sarmatae Servi*, a *Sarmatae liberi*, tj. Sarmaci Jazygi na tejże samej ziemi, pomiędzy Cissą a Dunajem: jedni jako panowie, drudzy jako niewolnicy i sługi, długo przebywali w naprężonych wzajemnych stosunkach.

Po ustąpieniu Rzymian z Dacyi w III. wieku, w czasie nawału ludów germańskich, jak Gotów, Herulów, Scytów i Gepidów, Sarmatae Limigantes podnieśli oręż przeciwko swym panom, i z taką uderzyli na nich siłą, że ci zmuszeni się widzieli ustąpić za Dunaj; ale następnie w połączeniu z Rzymianami, za ich pomocą wyparli Sarmatów Limigantes z ojcowskich siedzib nad Dunajem i dolną Cissą, które teraz rozdzielili pomiędzy siebie: Niemcy *Tajfale* z nad Prutu i Rzymianie z nad Dunaju [19]).

Sarmatae Limigantes (byli to nasi Lemki) cofnęli się wówczas do skłonów Karpat południowych, i przez bardziej dostępny, bo niższy tak zwany *szeroki Bĕskid* — od Popradu do źródeł Dniestru, aż na północną jego stronę przewalili się.

Stało się to między 334—358 latami po Chrystusie. W lat sto później równy los spotkał współplemiennych Lemkom *Sotagarii* (Sota-

ków[20]), którzy przebywali w Panonii, a więc na prawym brzegu Dunaju, w pobliżu dzisiejszego jeziora Plateńskiego.

Po upadku państwa Hunnów, gdy wypędzonymi zostali z Panonii r. 454, Gotowie za przywoleniem rządu rzymskiego uderzyli na Sotaków[20]) i przymusili ich do udania się na południowy skłon Karpatów.

Osiadłszy tu pomiędzy Ondawą a Łaborną, przy dawnych sąsiadach Lemkach, jeszcze w wieku zeszłym osobną prowincyę pod imieniem Sokotaryi składali, przechowawawszy właściwości swego narzecza, rodowego typu i życia patryarchalnego[21]). W lat 80 później, Karpaty w skutek takiego napływu Słowian z błogosławionych okolic Dunaju, przejęły się życiem słowiańskiem, aż do najdalszych swych zakątków.

Równie też zakwitło Słowiaństwo u skłonów Karpat i na równinach, leżących od gór tych ku północy.

Przypomnę tu panom ustęp z ody Szewczenka: „I potekły w odno more sławiańskiji riky". (I zlały się w jedno morze słowiańskie strumienie.) „Za tobo wże buło powne słowiańskoje more". (Wówczas było już morze słowiańskie pełnem.)

Szewczenko odę swą napisał w cześć znakomitego Szafarżyka, autora „Starożytności słowiańskich", i zakończył ją słowami: *Sławaż tobi Szafaryku wo wiky i wiky, szczo zwiw jesy w odno more słowiańskyji riky.* („Sława-ż tobie Szafarżyku po wieki, a wieki, — żeś sprowadził w jedno morze wszechsłowiańskie rzeki!")

I w rzeczy samej! zachowana wspólność, ba jedność nawet słowiańskich narodow, którą odnośnie do Słowian, ku wielkiej uciesze uczonego świata, na polu historyi i lingwistyki dowiódł mąż ten sławy nieśmiertelnej, uczczony odą małoruskiego poety Szewczenka — jakże zdumiewająco potwierdza się i co do naszych krain podkarpackich.

Z Chorwacyi wyszli Chorwaci — siedm ich rodów. Mianem Bojków zwała się kraina, z której wyszli Serbowie. Chorwaci i Serbowie opuścili swą ziemię dobrowolnie, zawezwani przez imperatora Herakliusza dla walki przeciw Awarom[22]). Ci osiadłszy pobrzeża Cisy, niepokoili państwo Rzymskie. Czyliż imiona siedmiu braci chorwackich, którzy część narodu chorwackiego wyprowadzili za Dunaj ὁ Κλουκᾶς, ὁ Λόβελος, ὁ Κοσέντζης, ὁ Μουχλώ i Χρώβατος nie są tożsame z nazwą naszych wsi i osad u podnóża Karpat: *Klukowa*, *Klukowice*,— *Lubela*, *Lubinka*, *Lubica*, — *Kosina*, *Kosinice*, — *Mochnate*, *Mochniaczka*, *Muchan*, *Muszyna?* a przedewszystkiem czyli imiona

Chrobatos (ὁ Χρώβατος) i osad: *Chrewt* w Sanockiem i *Chorwacze* pod Babią górą u górali Babigórców, obok osady *Kukowa* (przypominającą nazwę gór kawkaskich), czyliż nie są zgodnemi z sobą? Czyliż nazwa miasta *Josle*, które zbudowali Serbowie w nowej swej ojczyźnie, a miasta Dioklea, *Nona*, *Chlebena*, *Welicein* i inne, zbudowane przez Chorwatów, odpowiadające osadom w Galicyi: Dukla, *Nanow dił*, koło Liska, *Wolica* koło Jasła, *Chlebna* koło Krosna itd... nie wskazują, że tu mianowicie nad Jasielką stykali się Serbowie z Chorwatami? [23])

Z gór i podgórza rzekami, które jak Prut i Seret wlewają się do Dunaju, parły ludy słowiańskie już od lat 100 wówczas, i po zamarzłej powierzchni bądź też w łodziach Dunaj przebywając, udawali się na prawą jego stronę. Dalszemu pochodowi Słowian zastąpili drogę tu nad Prutem, Bułgarowie w VII stoleciu, Madiary, a po nich Pieczyngi w w. IX.

Pieczyngowie zwyciężeni ruskimi kniaziami nad Sotomlą, jak utrzymuje Nestor, potonęli w rzekach, a inni w niewiadome porozbiegali się strony [24]). Czyliż miasto *Pieczyniżyn* w sąsiedztwie Kołomyi; czyliż owa głucha puszcza leśna, pomiędzy Bystrzycą i Łukwą, którą zaledwie jaka drożyna przebiega, jeszcze w wieku XV. *Silva Pieczyngorum* [25]) tj. las Pieczyngów nazwana, nie wskazują nam, że tu schronili się rozbici kniaziami Pieczyngowie? Zwycięztwo to nad Pieczyngami r. 1038 na nowo otwarło wrota Słowianom, tymrazem już pod kniaziów przewodnictwem. A lat 200 przedtem za Karola W. połączonemi siłami Niemców i Słowian skruszoną została potęga Awarów.

U rzeki Morawy, na zachodnim krańcu Karpat, powstało państwo Słoweńsko-Morawskie. Wielki książę Morawy Światopełk zwyciężył „kniazia u Wislech“ [26]) tj. panującego nad Wiślanami. Światopełk rozszerzył granice swego państwa od Wagi na wschód, do rzeki Granu u połódniowego Tatrów podnóża. Dziewicze lasy Spiżskie ku południowi od Tatrów, do drugiej połowy w. XIII dzieliły Morawian Słowaków od reszty Słowian na Wschodzie.

Po upadku państwa Morawskiego, Polacy (bo już pod tym imienem występują Słowianie z nad Warty i *Neci*, w r. 907) zagarnęli część państwa Morawskiego; mianowicie opanowali oni pogórza obu stron Bielaw, więc małe Karpaty tak, że w wieku XI. granice Polski sięgały za Karpaty, po rzeki: Morawę i Uszę u Gradka morawskiego; jak o tem przekonują dwa dokumenta: jeden wyliczający miejscowości, któremi jeszcze Bolesław Chrobry wyposażył Benedyktynów Tynieckich; i drugi dokument czeskiego księcia Przemysława z roku 1031 wyposażającego kościół w Ołomuńcu, na Polski granicach [27]).

Kraina ta z Karpatami Bielawami przypadła Polsce, jeszcze za Bolesława Chrobrego zwała się Karyntyą tj. Chorwacyą[28]) i o wiele później jeszcze wspomina się tu naród słowiański, różny od Słowaków *Wenedami* zwany — *Wandale*[29]), ponoś ci sami, którzy jeszcze za czasów Tacyta i Ptolomeusza mieszkali nad rzeką Wisłą[30]).

Wzmiankowałem, że państwo Morawskie nie przekraczało granic lasu Spiżskiego. Las ten dzielił Morawian od posiadłości Bółgarów. Na miejsce bowiem Awarów zwyciężonych i wygubionych przez Karola W., nad Cissą od brzegów Dunaju do podnóża Karpat, bółgarscy Słowianie posunęli się aż do Maramoroszu, zajęli przesmyki wiodące przez Karpaty ku Mołdawii; a w nieustannej wojnie zostając z cesarzami greckimi, napadali na Tracyę i inne prowincye; osiadłych tu Słowian jeszcze w VII stoleciu, zabierali do niewoli, kolonizując nimi Siedmiogród, Mołdawię aż po rzekę Milczę w ziemi Putna, i południowe stoki Karpat aż po Bodróg[31]).

I dzisiaj, t. z. Dolniacy (Dołyszniaky) mieszkają u podnóża południowych stoków Karpat w komitacie Szatmarskim i w dolnych częściach komitatu Ungwarskiego, którzy zamianą *„szczo“* na *„szto“* w wymowie zdradzają swe pochodzenie bułgarskie.

Z upadkiem panowania bułgarskiego, po tamtej stronie Karpat i po osiedleniu się Madiarów, w równinach środkowego Dunaju i nad Cissą, nie wcześniej jak w końcu w. X. pomiędzy Polską, Węgrami i Rusią ustanowione zostały granice na rzece Topli.

Skoro, jak świadczy historya najdawniejszymi od wieków Słowianami w Karpatach my jesteśmy, kiedy tu do gór tych przybyli w gościnę — zapytamy następnie: co i o ile w górach tych zmieniło się z czasów odległej starożytności, a co pozostało — byśmy to mogli dziś jeszcze oczyma naszemi oglądać?

Odpowiem: Nie jedno zmieniło się w Karpatach, panowie! Wzdłuż i wszerz powstały granice polityczne; miasto narodów Nomadów zastajemy tu stałe osady. Granice polityczne przebiegające Karpaty, z biegiem wieków oznaczają się wyraźniej tem, że *Polska w podziałach* jak okres ten po śmierci Bolesława Krzywoustego Lelewel nazywa, Węgrom ustąpiła część Chorwacyi, zawładniętej w r. 907, po upadku państwa Morawskiego; a to: górzysty kraj na południe Beskidu, rzec można: od źródeł Wisły aż do Popradu.

Transakcye[32]) ziem tych dotyczące, ściśle wiążą się z historyą naszej Galicyi; czego wszelako nie chcąc rzeczy przewlekać, nie będę tu wyjaśniał.

Od lewego brzegu Popradu daleko za jego wyłomem sięgała Ruś halicka, która w XII wieku oddziela się od W. księstwa Kijowskiego. W Osturni za Popradem dziś jeszcze mieszkają górale Rusini niczem innem od polskiej swej braci nie różniący się, jak tylko ruską słów wymową.

Tu na załomie Popradu stanęły wrota węgierskie, naprzeciw nich wrota ruskie. Były to sztuczne leśne zasieki z odrzwiami, i wchód ten z Rusi tutaj strzeżono. U źródeł rzeki Solenki, przy boku Sanu w dzisiejszem Sanockiem za Baligrodem, były drugie wrota węgierskie, których ślad pozostał w topograficznych nazwach osad na tem miejscu: *Dwernyk*, *Dwernyczok*, *Tworylna*, *Cisna*, *Procisna*. Z przeciwnej strony Karpat nad rzeką Czeroką stały wrota ruskie; u źródła Seretu znajdowały się trzecie wrota, służące za wchód nad rzeką Wizo przytoku Cisy [34]) i kędy jeszcze za czasów rzymskich, rzymskie *municipium Angustia* (Cisna) spotykamy [35]). Droga to wiodąca od Seretu w głęboki kąt Węgier do solowarni Marmaroszskich o tu za Czarnogórą. Tu Rusini Huculi przesmyki gór podzielili między siebie i Rumuno-Wołochów, również lud pasterski, który po upadku państwa Bułgarskiego, z za Dunaju wyruszywszy, zgodnie bez krwi rozlewu osiedlił się w Siedmiogrodzie, Marmaroszu, i ztamtąd przez tę tu bramę Angustae przeszedł nad Seret.

Powiemy teraz nieco o granicach poprzecznych. W jaki sposób i jaka powstała granica napoprzek Karpat, dzieląca sobą słowiańskie w nich rody?

Królowie węgierscy zakładali miasta w Karpatach, budowali strażnice, osadzając w nich strażników, zmyślnych ludzi z Rusi, powierzywszy im obowiązek strzeżenia i posuwania granicy coraz dalej na północ. Tak powstała Marchia, lepiej: kraina, którą swym synom albo młodszym braciom, jako wyposażenie, królowie nadawali [36]).

Po wielkim napadzie Tatarów r. 1241 i 1285, który spowodował pustki i wyludnienie Węgier, królowie węgierscy użyli Wołochów za kolonistów; rozdzielili tę Marchię na drobne cząstki, które pod pewnemi warunkami rozdawali Wołochom, zobowiązywując ich do osiedlenia ziem im danych mieszkańcami — w celu utworzenia stałych osad w kraju. Przykład ten naśladowali i królwie polscy, Rusią halicką owładłszy [37]).

W taki to sposób powstały osady z biegiem rzek i potoków, od podnóża Karpat zacząwszy, w najdalsze ich rozłomy. Czy to w Szaflarach u Podhalan w Tatrach [38]) czy to w Żabiem u Huculów — wszędzie obowiązywało prawo wołoskie, to samo, na którem formowały się stałe osady.

Słowianin strzelec, łowiec i pszczolarz w początku, pasterz następnie, nie przywiązany do żadnej miejscowości i koczujący tylko wzdłuż rzek z swymi rodami — trzebił i korczował lasy, z drzewa budował szałasz, którego już i nie opuszczał. Jednakże u podnóża, a mianowicie w miejscach kędy była sól, w czasach najdawniejszych już osiadali pasterze. Ztąd osad u podnóża Karpat takie jak: *Solna bania*, *Rosulna*, *Solec*, *Starasól* itd., które, mojem zdaniem, są najdawniejszemi osadami w Karpatach.

Okrom tego jeszcze wielce przyczyniły się do osiedlenia gór tych horodki pobudowane na gościńcach, przez Karpaty i przesmyki ich wiodące, a także klasztory w dalekich puszczach lesistych, lub w pobliżu tychże grodków zakładane jeszcze za czasów ruskich. Horodek upadł — klasztor zniesiono, a założona przy nich osada została nietkniętą.

Przykłady, stwierdzające ogólne moje spostrzeżenia nad powyższym przedmiotem, pomijam panowie. A mógłbym ich mieć nie mało, nawet zacytować kilka ze stron, kędy przyjechaliśmy w gościnę; gdyby mi jeszcze nie pozostało dać odpowiedź na pytanie: Co, mimo tych przemian do dni naszych pozostało w Karpatach, z czasów najdawniejszych?

Przejażdżka w Karpaty, wzdłuż i wszerz, mogłaby przekonać każdego o istnieniu właściwości bytu pierwotnego, jakie mimo przemian historycznych i socyalnych do dzisiaj przechowały się u gór tych mieszkańca; mianowicie, że narody góralskie do dziś 1) zatrzymały swe imiona, swą, że ją tak nazwę: terytoryalną ciągłość, mimo granic politycznych; właściwości swej odzieży, własne narzecza, fizyologiczny typ, odpowiednie odrębności rodowego pochodzenia, miejscowości, którą zasiedlają, i historyę, którą przeszli. 2) Podróż podobna przekona nas, że tu i owdzie wiernie zachował się obraz piérwotnego socyalnego ustroju Słowian, w całości oparty na rodach i związkach rodowych i krewnych. 3) Że przechowały się najwierniejsze znamiona, jakiemi to wpływy przyroda odbija się w sposobie życia i w całem jestestwie górali. Tak i imię Bojki dzisiejszym góralom z nad źródeł Dniestru i Łomnicy, — Huculów *uł-huc* po rumuńsku: „ten zbój“ góralom od źródeł Łomnicy do Karlibaby na Bukowinie i do Seretu dawane — zgodne jest ze świadectwem Tacyta o dawnych Wenedach tj. Słowianach, że ci góry i lasy, jak zbóje przelatują *(latrocinii pererrant)*. Ziemia skąd wyszli Serbowie od Prutu do Wisły, jeszcze za czasów Konstantego Porfirogenety 950 lat po Chrystusie Bόϊκοϊ (strennus, boiko) nazwana; a

Καβωκοι, Κοἰστοβωκοι u zachodnich Karpat, wspominają się u Ptolomeusza i innych [41].

Imiona rodów karpackich, na tablicach Pewtyngera sporządzonych za Alexandra Sewera, z roku 230 po Chrystusie przypominają *Petłaków* przezwanych tak od Peteka, t. j. rodzaju krótkiej odzieży, lub pętlic, któremi wierzchnią swą odzież zdobią. A własności odzienia czyliż nie charakteryzują naszych Lemków, Górali z nad Wisłoki i Sanu tak, że i dziś oni od odzieży swej „*czuhy*“ Czuhoncami i od ubrania krótkiego: *kurtakami* są zwani. Następnie, sprawdzilibyśmy, że Słowianie karpaccy jedynie z powodu właściwości wymowy: „*so*, *czo*, *łem*, *łysze*“ — *Sotakami*, *Czotakami*, *Łemkami* i *Łyszakami* się zowią; a to: Słowianie pomiędzy Ondawą i Laborczą — *Sotakami*; mieszkańcy szerokiego Beskidu po obu stronach Karpat *Łemkami*, a mieszkający od tych na wschód: Rusini węgierscy w stolicy Maramoroszu, właśnie dlatego, że miasto „łem“ — „łysze“ mówią — zowią się *Łyszakami!*

Lemki obok właściwego sobie akcentowania słów, przechowali jeszcze znaczną liczbę starych wyrażeń, napotykanych u Nestora [42], i to, co u innych Słowian dawno się z wiekiem zatarło: cieniowanie niektórych samogłosek, jak *ì*, *i*, *y*, to w ich wymowie ściśle się przestrzega. Wreszcie mimo politycznych odgraniczeń, mieszkają Huculi i na węgierskiej stronie Karpat z tamtej strony Czarnogóry, w 10 osadach nad źródłami Cisy; a Górale np. polscy z nad Soli lub Raby od górali węgierskich w niczem się nie różnią, chyba strojem, przez ostatnich od Węgrów przyjętym.

Zapytamy dalej: co przechowali Górale z dawnego bytu?

Podania ludowe mówią nam o Majkach, wesołych tanecznicach ongi nad polami i trzodą opiekę mających, — że one i dziś pląsają po miłych im *majdanach*, — miejscach gier ludowych, z czasów pogaństwa. Mówią również o szczęśliwości owych lat, gdy Majki żyły tu z ludźmi pospołu. Również o wiedźmach wzmiankują — niewiastach z duszą przejrzystą, bez skry ludzkiego uczucia w sobie, które rzuciły dom i rodzinę, poświęciwszy się badaniom tajemnic przyrody. Nie sąż to, panowie — echa dawno minionych, przechrześciańskich czasów?

Przyroda gór karpackich wielce sprzyjała podziałowi na rody i rodziny: rody osiadły nad rzekami, a rodziny, każda z osobna po wyniosłych wzgórzach. U Hucuła wzgórze takie *hruniem* się zowie (hruń*). U polskich górali napotykamy zwykle sioła ciągnące się

---

*) U polskich górali: „groń“.

dolinami nad rzeką tak, że nie wiesz: gdzie się jedna wieś kończy, a zaczyna druga; ba nawet miejscowy góral nie rzadko wsi swej nazwać nie umie; lecz wie bardzo dobrze, kędy ten lub ów z ojców rodziny (gazda) ma swoje mieszkanie. A znana przypowieść: „Co kraj, to obyczaj“, „inna chata, inna hadka“ (myśl), a u Hucułów: „co hruń, to jensza *ustanowa*“, czyliż nie jest w tej formie wyrazem socyalnego ustroju dawnej Słowiańszczyzny? A dalej, czyliż przyroda nie jest jedną i tą samą dla wszystkich górali, w częściach Karpat, kiedy góry łysieją, tj. gdzie po nad smerekowe i sosnowe lasy wystrzelają „hole“ i „połoniny“ — hole (hale) u Podhalan w Tatrach, a połoniny u Wierzchowińców — tak górale połonin Bojki nad Opirem i Orawą i Huculi nad Prutem i Czeremoszem, z dumą w sercu lubią się nazywać.

Tenże sam pływak na tratwie lub łodzi, jakim był Słowianin, gdy ze szczytu Karpat rzekami płynął do Dunaju; ten sam strzelec-łowiec, pasterz bez wołu, woza i pługa, czem był on od wieku — jeszcze i dzisiaj w tych górach jest on prawie Nomadą.

Owe karawany niewiast i mężczyzn, wierzchem powracających z pobliskiego jarmarku w góry do domów, tenże sam chód połoniński tj. wygon owiec na połoninę, który odbywa Wierzchowiniec, równie i Podhalalin w Tatrach z pewnem jakby namaszczeniem. A te dźwięki trembety pasterskiej, towarzyszące życiu w chwilach radości czy smutku — o jakże cudownie, jak porywająco odbijają od skał i jarów ich krótkie, często powtarzane echa!

Panowie! słowo me nie silne — Homera potrzeba, by plastycznie zidealizował świat, kryjący się tu oto, w tych górach!

Odsyłacz.

[1]) Poselstwo do Atylli około r. 448 *de legatione* u Pryska. Jornandes 441.

[2]) Arian. I. 2. Dioderi Siculi l. XIX.

[3]) Latopis Nestora r. I.

[4]) Latopis Hipacyowski str. 165.

[5]) Strabo III. 298. Ammianus Marcel. 31. 4.

[6]) Lucanus V, 441.

[7]) Ptolom. Geogr. III. 5.

[8]) O mieszkańcach wschodniej części gór karpackich. Wagilewicza w Przeglądzie naukowym. Warszawa 1844. stron 56.

[9]) Wiadomość historyczna i geograficzna o Żywieczyznie Eug. Janoty. Cieszyn 1850. „Grzbiet barana koło Szczokowa na Szlązku nad Wisłą nazywają kidem.“

[10]) Tabulae Peutingerianae.

[11]) Ptolom. geogr. III. 8.

[12]) Ammian. Marcel. 17. 13.

[13]) Rys histor. o Huculach. Witwicki. Lwów. 1863.

[14]) ap. Gruter p. 259. 8. v. Uckert Geographie der Griechen u. Römer. III. B. II. Ab. Weimar 1846. S. 611.

[15]) Eustathias ad Dionys. 310. Uckert. p. 435.

[16]) Tabulae Peutingerianae. — Collegium aurariorum w Dacyi i — Christiani ad metala damnati — tamże. Załatno zwało się u Rzymian Ampejum.

[17]) Rzut oka na północne stoki Karpat Wincentego Pola. „Breniaki w jednej wsi Brenna“. Silęscy górale nie różnią się od górali zachodniego Beskidu i Tatrzańskich, osiedli na wierzchowinie rzeki Morawki, na wierzchowinie rzeki Olszy i na wierzchowinie rzeki Breny. — Encyklopedya powszechna. Warszawa. „Karpaty“. Wisła wypływa z 8 źródeł — grzbiety Borania (Burani) etc.

[18]) Dio Cassius 72 L. 2. 3. kładzie obok siebie: Jasygi, Burri, Wandali O zasilaniu zbożem ludów góralskich mówią Dio Cassius l. 75 c. 18.

[19]) Hieronimi Chronicon ad a. 337. et Valesii p. 661. bei Zeuss Germanen und ihre Nachbarn „Sarmaten“. Eusebii vita Const. l. IV. c. 6. Ammianus Marcell 27. c. 12. 13. Szafarżyka starożitnosti slovanske.

[20]) Jornandzs c. 50.

[21]) Die ungarischen Ruthenen, ihr Wohngebieth, ihr Erwerb und ihre Geschichte v. Herm. Ign. Biedermann. Insbruck 1852. S. 95 u. a.

[22]) Constantinus Porphyrogeneta. c. 30. 31. 32.

[23]) Constantinus Porphyrogeneta c. 33. c. 31. Chlebna, wieś koło Krosna, Wolica, wieś koło Jasła itp.

[24]) Latopis Nestora rozd. 54.

[25]) Sarnicki descripti veteris et novae Poloniae. Lubieniecki Poloneutichia. Królestwo Galicyi Aug. Bielowskiego Biblioteka Ossolińskich. Lwów. I. 1862.

[26]) Żywot św. Metodego. A. Bielowski, Monumenta Poloniae. T. I. Lwów 1854. str. 107. c. 11.

[27]) Boczek codex diplomaticus et epistolarium Moraviae. L. 112. Bulla Gregorii IX. Szczygielski Tyneciana.

[28]) Begufali Chronicon. „rex praefatus Boleslaus cum metas Poloniae— Cissova ac Danubio fluvios Hungariae ac Carinciae -- statuisset.

[29]) Compedium Hungariae geographiae 1779 p. 301 (Biedermann Rutenen u. s.) „Slavi contra omnium sunt copiosissimi, quod in dies eo plures Arvenenses, Vandali, Russi seu Ruteni, Poliniqe demigrant."

[30]) Taciti Germania I. c. 43. 46 Ptolomei Geographia III. 5.

[31]) Szafaržyka starožitnosti slovanske w Praze 1857. Bolharowe.

[32]) Anonymi gesta Hungarorum.

[33]) Długosz a. a. 1185 Wladimirus „Poloniam frugum collectione et messe occupatum irrumpens, omnem circa *Premisliam consistentem oram, sub ditione Polonarum tunc consitutam* invasit. Długosz ad a. 1190 „dissidium inter Poloniae et Hungariae regna ex Haliciensis dncis Wladimiri per Casimiri Poloniae ducis restitutionem exortum — pluresque inter se diferunt *tractatus*" (Barones et Consiliarii Poloniae et Hungariae). Długosz a. a. 1197 „*foedere* insuper cum Casimiro Polonorum duce, per Vladimirum cum restitutus esset icto." Chronicon Bogufali. (Historya P. Naruszewicza. Warszawa 1863. T. III. str. 363. nota 145.) Latopis Hipacyowski II. str. 160: „Korol Andrej posadi syna swojeho w Hałyczi a Łestkowi da Peremyszl". Bogufali Chronicon u. s. „Boleslaus rex — castelaniam de Spiž — et loco ejusdem castelaniam Premisliensem nominae dotalitii filiae suae recepit."

Są to transakcye z różnych czasów, dotyczące tejże samej spornej rzeczy, pomiędzy Polską a Węgrami.

[34]) Islidowanije na poły oteczestwennoj heohrafii i istoryi Isidora Szaraniewycza. Starini puti rusko-uhorski czerez Karpaty. Wo Lwowi 1869.

[35]) Αγγουστία (Ptolomei geogr. 52° 15 long. 47° 15' lat.) U Ptolomeusza stopnie długości o 10° różnią się, tak że 52° 15' jest właściwie 42° 15' podług dzisiejszej rachuby.

[36]) Annales Hildesheimenses. Pertz III. 98. Henricus Stephani regni filius, dux Ruizorum. Bogufali Chronicon apud Somersberg II. 26. „Casimirus duxit uxorem, filiam Romani principis Russiae."

[37]) Tak Teodor Lubartowicz i Świdrygajło z działów Jagiełły władali ziemią na Rusi czerwonej: Żydaczowską, Stryjską i Śniatyńską. Dokumenta pisane po rusku z r. 1413, 1421, 1430 znajdujące się w archiwum familijnem rodziny Dzieduszyckich. O monetach halicko-ruskich. Hipolita Stupnickiego. Biblioteka Ossolińskich. T. VII. Lwów. 1865. str. 154.

[38]) Zeiszner. Pieśni ludu Podhalan i wiadomości o Podhalanach.

[39]) Nadanie księcia Świdrygełły z r. 1424. Stupnickiego o monetach halicko-ruskich u. s. strona 154.

[40]) Uroczysko: Gródek nad Prutem blisko jego źródeł, a uroczysko Manastyr nad źródłem Bystrzycy, niedaleko od Gródka. Kummersberg Karte von Galizien. — Witwickiego Rys historyczny o Hucułach u. s. świadectwo Petra Korczuka Hucuła starego w Żabiu „teraz na Żabiu mamy wiele chat; ale ród moj zapamiętał tylko chat siedm.“ — Temu odpowiadają siedm pagórków, na których dziś Żabie rozłożone. „Na wierzchach tych nie było cerkwi, dzieci do chrztu noszono do Kossowskiego monasteru.“ I dziś w Kossowie cerkiew zowie się monasterem, a część Kossowa: Manasterzyska. — Wostokow w opisie muzeum Rumiancewa 1842 str. 706 chronograf z końcem XVI stulecia. „Zapyska o monastyri Zanowi w Marmaroszy błyzko mista Syheta, w horach Połonynach na rici Uhli — „Monaster między rzekami i górami, cerkwie Wniebowstąpienia i 330 braci — żyją w górach, sieją proso na kaszę i mają u siebie owiec po 1000 sztuk i więcej; w monasterze tym krynica i woda w niej słodka itd. Naukowyj zbornyk 1865. Spysok monastyrej Wasylija W. suszczestwowawszych w Marmaroszy. Kralickoho. — Janota. Historczno-topograficzna wiadomość o wodach lekarskich Bardiejowa. Kraków 1858. „w początku XIII. wieku, wśród lasów, które dotąd okoliczne wzgórza częściowo okrywają, założono opactwo Cistercytów“ w celu „prędszego zaludnienia okolicy dzikiej, górzystej i lesistej, trzebienia lasów, zaprowadzenia rolnictwa i chrzescianństwa, a niezawodnie ugruntowania jego w nieogładzonych umysłach mieszkańców tamecznych gór i lasów.“

[41]) Ptolom. geogr. III. 5. Uckert u. s. p. 435.

[42]) Rusyny Lemki. Torońskoho. Zorja Hałycka jako Album na r. 1860 stor. 424. 424. itd. słowo „ochybyty“ „zochabyty“ (zochabić) w znaczeniu łyszyty (zostawić) itd.

*) Radowecko-Czernowecka epyskopia i światyteli jeja — soczynenij A. Petruszewycza. (Zorja Bukowyńska 1870).

Egzamina dojrzałości.

Jak dalece myśl w założeniu dobra, w przeprowadzeniu dalszem skrzywioną być może., za dowód służą egzamina dojrzałości w szkołach naszych. Miały być niejako kontrolą udzielania nauki, wywiedzeniem się, w jakim stopniu wiedza uswojoną została młodzieży — a stały się czczym formalizmem, obarczającym abiturientów, męczącym nauczycieli i zwierzchnictwo szkolne, a ostatecznie są: albo nie moralnością, alboteż — absurdem.

Jedni i ci sami nauczyciele, przez lat ośm prowadząc ucznia, i szesnastoma klasyfikacyami świadcząc, iż nabył wiedzę potrzebną dla słuchania lekcyj w klasie wyższej; gdy cały jej zasób uswoił sobie uczeń—z końcem szesnastego półrocza poddanym zostaje egzaminowi, przed tymi samymi profesorami, którzy najdokładniej wiedzą o tem, co umie, a czego nie zna dostatecznie!...

Jakiż wniosek da się z tego wyprowadzić? Oto, że gdy nauczyciele sumienną dawali kwalifikacyę uczniowi w ciągu szesnastu semestrów—obowiązkiem ich będzie, bez egzaminu wydać mu świadectwo dojrzałości; a przypuściwszy niesumienność, kierowanie się względami ubocznemi — trudno się łudzić, że ustąpią one w chwili ostatniej, gdy końcowym aktem niesprawiedliwości wypadnie ukoronować niesprawiedliwość ciągłą.

Zapewne da się tu podnieść, że egzaminowi dojrzałości towarzyszy kontrola profesorów innych, dyrektora i inspektora; że więc ostatecznie wykaże się: o ile uczeń nie zasługuje na wydanie mu świadectwa. Ależ zapytać w takim razie wypadnie: kto właściwie ukaranym być winien, gdy w rezultacie uczeń odpowiednio, w myśl dawniejszych świadectw ukwalifikowany, nic, lub mało co umie? Oczewiście ci, którzy wydawanemi świadectwami nieprawnie dozwolili

mu zasiąść do egzaminu dojrzałości. A byłże przykład, by profesorów pociągano za taki stan rzeczy do odpowiedzialności? Nie! i oto dla czego egzamina, jakiemi są dzisiaj, nazywamy niemoralnością. Unikając przykrego dla profesorów następstwa, uznaje się dojrzałym abiturienta, którego miejsce powinno być jeszcze przez lat parę w szkole; albo bez motywowania wyrządza mu się krzywdę: odmową wydania świadectwa. Wszakże przysługa mu najzupełniejsze prawo zapytania: „Dla czego odmówiono mi świadectwa dojrzałości, gdy szesnaście świadectw zgodnie potwierdza, iż umię to wszystko, czego po dojrzałym uczniu się wymaga?“

Czemże są dzisiejsze egzamina dojrzałośći w szkołach naszych? W najlepszym razie — stratą czasu i nic więcej!

Gdybyśmy chcieli poddać krytyce to, co krytyki nie wytrzymuje zapytalibyśmy, co rozumieć należy pod egzaminem dojrzałości? Odpowiedni rozwój umysłu młodzieńca, czy też dokładną znajomość przedmiotów wykładanych w szkole? Mówiąc prawdę, żadna z komisyj egzaminacyjnych nie wie, czego się ma trzymać przy egzaminach dojrzałości Najłatwiej jeszcze żądać obu rzeczy; ale te niestety bardzo rzadko chadzają z sobą w parze. I otóż w zwykłym porządku rzeczy kwalifikuje się albo sprytnych nieuków (jako rozwiniętych) albo tak zwanych „tłuczków“, uważając ich za dostatecznie przygotowanych — z matematyki do słuchania prawa, z filologii, by zostali uczniami medycyny.. Jest że to czemś więcej, aniżeli absurdem?...

Nie tylko że nie jesteśmy przeciw egzaminom dojrzałości; ale owszem żądamy, by je z całą przeprowadzano ścisłością; niechaj istnieją, ale w formie odmiennej. Nikt nie może być sędzią w własnej sprawie; niechże nimi nie będą i szkoły średnie nasze. Ich zadaniem: odpowiednio wykształcić młodzież, udającą się na wszechnice i akademie. Z ostatnim rokiem pobytu ucznia w szkole, działalność jej ustaje. Wyda mu ona świadectwo uzdolnienia; potwierdzi, że w sądach o uzdolnieniu młodzi nie kierowała się stronniczością; a obowiązkiem interesowanych będzie sprawdzić: czy prawdą jest to, co im za prawdę podają? Akademie i uniwersyteta dopiero poddadzą egzaminom młódź gimnazyalną, pragnącą zapisać się na listę ich uczniów. I otóż jedyne rozumne rozwiązanie kwestyi, oto droga nawrotu do prawdziwej myśli, tkwiącej w założeniu. Uniwersytetom i akademiom zostawmy kontrolę czynności szkół średnich; uczyńmy je sędzią w sprawie, której sami sądzić prawa nie mamy.

*

Temi kilku słowy poruszamy sprawę wagi wielkiej, pewni; że w łamach „Szkoły“ spotkamy się z poważnemi głosami, których zadaniem będzie, po należytem omówieniu rzeczy całej, wyrzecz ostatnie w niej słowo.

Cokolwiek nastąpi, niezawodnem jest, że egzamina dojrzałości, w dzisiejszej ich formie, ustać muszą, bo brak im podstaw rzeczywistych. *P. S.*

Dwa pisma Towarzystwa pedagogicznego

wystosowane do Rady szkolnéj krajowéj.

Poniżéj zamieszczamy dwa pisma Towarzystwa pedagogicznego, przesłane Radzie szkolnéj, w przekonaniu, że treść ich nie będzie obojętną dla naszych czytelników.

Pismo I.

Wysoka Rado szkolna krajowa!

Towarzystwo pedagogiczne, w myśl uchwały Walnego Zgromadzenia, odbytego na dniu 18. lipca r. b. w Kołomyi, ma sobie za zaszczyt przedstawić światłej uwadze wysokiej Rady szkolnej, — co następuje:

Wychowanie tak jednostki, jak i narodu całego obwarunkowuje się środkami, służącemi ku osiągnięciu zamierzonego celu. O ile wybór ich i zastosowanie będzie odpowiednem, o tyle i rezultat podjętych starań i zabiegów musi być pomyślnym. Skutek bowiem odpowiada założeniu — budowie, jej podstawa.

Z założenia tego wychodząc, Towarzystwo pedagogiczne ośmiela się zwrócić uwagę Wys. Rady szkolnej na to, że w szkołach naszych najdzielniejszy ze środków kształcenia młodzieży: język ojczysty, z krzywdą tejże, a więc i kraju, połowicznie tylko bywa do działań zastosowywanym. Młodzież nasza rozszerza zakres swej wiedzy za pośrednictwem mowy ojczystej (jako wykładowej), w której myśli, naucza się, poznaje; a wiadomości jej języka i literatury ojczystej ą tak dalece niedostatecznemi, że nie dopomagają myśleniu, sądowi

i nauce; bo treść nie ma dla się odpowiedn iej formy, budowie zbywa na materyale. Niedokładna znajomość języka ojczystego paraliżuje giętkość myśli, rodzącym się ideom każe przedwcześnie zamierać utrudnia naukowych rzeczy zrozumienie; ostatecznie zaś: nie dozwala myślom przyoblec się w kształty słowa — bądź w mowie, bądź w piśmie.

Stan rzeczy taki dwóch przyczyn jest skutkiem. Główną jest system dawniejszy, któremu na rękę było wstrzymanie rozwoju myśli, młodzieży, i zawisła od niej przyczyna druga, że szkoły nasze nie mają ukwalifikowanych nauczycieli dla języków krajowych i mieć ich nie mogą, gdyż w kraju naszym na dwóch tylko gimnazyach znajdują się katedry języków żyjących; a i z tych, jakby dla ironii — katedra języka ruskiego na gimnazyum niemieckiem; polskiego zaś — na ruskiem!

Wysokiej Radzie szkolnej nie tajno, że nauka języków żyjących traktowaną była i jest w szkołach naszych po macoszemu. Najważniejsza, bo pomocna całości wykształcenia młodzieży — zepchniętą została na stanowisko podrzędne, a ołtarze jej obsługują nie poświęceni. Mówiąc prościej: wykład nauki języków żyjących powierza się profesorom specyalistom: matematykom, przyrodoznawcom itd. a nie językoznawcom. Skutek zaś tego ten jest, że obojętność dla nauk i języków krajowych, z profesorów nie językoznawców, przelewa się na uczniów, w dalszem następstwie pociągając za sobą: trudność myślenia i wypowiadań się słowem, czy pismem.. odbite ostatecznie w społeczeństwie, takimże jak młodzież wadom podpadającemu. — Męty od początku, mętami są u końca. Co nie zostało danem młodzieży, nie mają tego i starsi. Zło więc istnieje i istnieć będzie musiało, gdy go nie usuniemy raz na zawsze stanowczo.

Towarzystwo pedagogiczne, ufając patryotyzmowi Wys. Rady szkolnej i przekonane, że obowiązki swe widzi w usuwaniu zła, gdziekolwiek ono istnieje w władzy jej zakresie — poczytuje sobie za obowiązek przedłożyć światłej uwadze Wys. Rady, że kraj cały oddawna już uczuwa potrzebę radykalnej zmiany stosunków szkolnych, zgubnie nań oddziaływujących, i przez usta Towarzystwa domaga się zaradzenia złemu, będącego skutkiem niedokładności w nauczaniu języka ojczystego, któremu nie wahamy się dać nazwy: czynnika, w wykształceniu najważniejszego. A tą radykalną zmianą będzie: ustanowienie osobnych egzaminów dla profesorów szkół średnich, u których znajomość języka i literatury ojczystej byłaby opartą na szerokiej naukowej podstawie.

Powtórzymy tylko zdanie największych powag naukowych utrzymując, że nauka języków słowiańskich, o Sanskryt, Zend i Litewszczyznę oparta, w całości lingwistyki takie zajmuje stanowisko, że bez niej szersza wiedza językowa jest wprost nie możliwą. W żądaniu egzaminów wspomnionych, popiera nas teorya (zdanie najznakomitszych uczonych świata całego) i praktyka, gdyż kraj wie, co utracił przez brak profesorów specyalnie w językoznawstwie krajowem wykształconych, i jaką mu korzyść prace takich profesorów przynieść są w stanie.

Twierdzeniu, że profesorowie filologii klasycznej mogą mieć oraz kwalifikacyę do wykładów języków żyjących, przeciwstawiamy inne, że praktyka wykazuje nam nie wielką takich profesorów liczbę, dla trudności złożenia egzaminu z filologii klasycznej, a oraz i to, że znajomość języków żyjących u takich profesorów, z konieczności musi być nie odpowiednią. A gdy się weźmie na uwagę tę jeszcze okoliczność, że egzamina nauczycielskie (nie profesorskie) wyłącznie z języków krajowych skasowanemi zostały — krzywdę w tem kraju widzieć będzie potrzeba, gdyż odjęto mu i tę, jaką miał słabą sposobność naukowego traktowania języków żyjących; krzywdę, której zadośćuczynienia rękojmię widzimy tylko w ustanowieniu osobnej grupy egzaminacyjnej dla języków krajowych, z odpowiedniemi innym profesorskiemi prawami.

Uwagami swemi dzieląc się z wysoką Radą szkolną krajową, Towarzystwo pedagogiczne żywi błogą nadzieję, że wzgląd na dobro kraju, nakaże wziąć je pod ścisłą rozwagę, i najwyższa władza szkolna, siłą prawa jej przysługującego, lub z Ministeryum oświaty łącznie — da gimnazyum naszym katedry języków krajowych i profesorów odpowiednio do wykładów uzdolnionych, w moc egzaminów złożonych przed komisyą egzaminacyjną dla osobnej grupy przedmiotów egzaminu profesorskiego z języków słowiańskich, w zawisłości od grupy języków klasycznych nie będącej.

Lwów, dnia 18. października 1870 r.

W imieniu Towarzystwa pedagogicznego.

K. Maszkowski, prezes Towarzystwa pedag.

P. Święcicki, sekretarz Tow. pedag.

Pismo II.

Wysoka Rado szkolna krajowa!

Towarzystwo pedagogiczne poczytuje sobie za zaszczyt przedstawić wysokiej Radzie szkolnej co następuje:

Z uwagi, że znajomość dziejów ojczystych dla wykształcenia młodzieży jest nieodbicie potrzebną; z uwagi, że nawet pod rządem rossyjskim wykład dziejów ojczystych nie był ze szkół wykluczonym, i opierając się wreszcie na zdaniu Ministeryum oświaty, które orzeka, że szkołom srednim przysłuża prawo powoływania profesorów dla wykładu przedmiotów nadobowiązkowych, których opłatę skarb publiczny przyjmie na siebie — Towarzystwo pedagog. mniema, że Wysoka Rada szkolna, mając wzgląd na dobro ogółu, nie omieszka wydać rozporządzenie, by w myśl orzeczenia Ministeryum w szkołach średnich krajowych zaprowadzonym został wykład dziejów ojczystych, gdy być inaczej nie może — na razie: jako przedmiotu nadobowiązkowego; a jednocześnie użyje całego wpływu swego, by dzieje ojczyste stały się w szkołach średnich przedmiotem obowiązującym, i by wykładu ich podjęli się zwyczajni tych szkół profesorowie, a już dziś je wykładający — byli opłacani z funduszów publicznych.

Co wyraziwszy, Towarzystwo pedagogiczne żywi głębokie przekonanie, iż głos jego niniejszy z życzeniem wysokiej Rady zgodny — przyczyni się do wprowadzenie w czyn myśli, kraj cały od dawna przejmującej.

Lwów, 18. października 1870 r.

W imieniu Towarzystwa pedagogicznego.

K. Maszkowski, prezes. *P. Święcicki*, sekretarz.

Uwagi tyczące się §§. 145 i 293 geometryi dla klas wyższych i §. 191 geometryi dla klas niższych Dra Mocnika.

Nic nie sprawia nauczycielowi tyle trudu w jego zawodzie, jak książki szkolne niedokładne lub źle ułożone, bo tu co krok natrafia na trudności co krok musi sam uzupełniać braki, a nieraz nawet książka taka stoi mu na przeszkodzie, bo nie może traktować przedmiotu tak systematycznie, jak tego on wymaga, lub jak nauczyciel

uważa za stosowne. Dzięki usilnym pracom kilku mężów ma już młodzież nasza w ręku książki po większéj części dobre, bądź oryginalnie opracowane, bądź tłumaczenia dzieł uznanych za najlepsze dla szkół naszych.

Dobra książka szkolna powinna mieć tę zaletę, iżby przedstawiała rzecz jasno i krótko, żeby to, co się da w jeden sposób przeprowadzić, nie kazała zamieniać z innym sposobem, bo przezto stawia się młodzieńcowi zaporę w łatwém pojęciu przedmiotu i przyswojeniu go sobie. Tak np. nie pojmuję w geometryi dr. Mocnika dla klas wyższych, która zresztą jest bardzo dobrą książką szkolną, dlaczego autor w §. 145 przeprowadził dowód inaczéj w figurze 111, a inaczéj w fig. 112, kiedy obydwa dowody dadzą się łatwo przeprowadzić na jeden sposób; chyba autor chce przez to podać uczniom sposobność przekonania się, że czy w ten lub ów sposób dowód przedsięweźmie, to dójdzie zawsze do téj saméj prawdy, co według mego zdania jest niestosowne, gdyż lepiéj, gdy uczeń przeprowadzi, co się da tylko w jeden sposób a pojmie rzecz dokładnie, aniżeli na kilka sposobów a rzeczy dobrze nie zrozumieć, bo on i tak późniéj, gdy postąpi w matematyce, nie będzie znajdywać trudności w sposobie, gdy sobie treść przyswoi. Oprócz tego dowód 5 w §. 145 ma jeszcze tę niedogodność, iż rzeczy nie uogólnia, bo bierze punkt A jako wspólny zetknięcia się obu cięciw. Jabym zamiast obydwóch figur użył tylko jednéj i przeprowadził tak, iżby się ten dowód rozciągał i na następne numery.

Wykreślmy (Fig. 1.) dwie nierówne cięciwy AB i CD, opuśćmy z punktu środkowego OE⊥AB i OF⊥CD i połączmy A i C z punktem O, a okaże się, że $\overline{OE}^2=\overline{AO}^2-\overline{AE}^2$ i $\overline{OF}^2=\overline{CO}^2-\overline{CF}^2$. Ponieważ zaś AO=CO, więc widzimy, że długość postopadłéj zawisła jedynie od przyprostokątni AE i CF. Im dłuższa jest przeto połowa cięciwy, a zatém i cała cięciwa, tém krótsza jest także odpowiednia prostopadła z środka koła, i im dłuższa jest prostopadła, tém krótsza jest cięciwa. Z tego wynika, że jeżeli prostopadłe dwóch cięciw z środka tego samego koła są równe, to i cięciwy są równe, i odwrotnie; a jeżeli połowa cięciwy jest równa promieniowi koła, lub jeżeli prostopadła =O, natenczas cięciwa przechodzi przez środek koła i stanowi średnicę; jest zaś prostopadła równa promieniowi koła, to cięciwa przedstawia się jako =O i zamienia się w styczną.

Fig I.

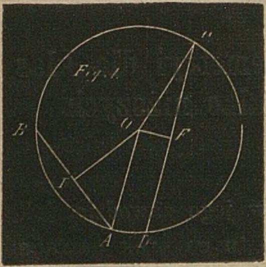
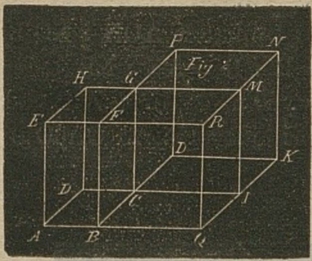


Fig. II.



Także przeprowadzenie dowodu w § 293 uważam za zawiłe i przeprowadziłbym go w sposób następujący (Fig. 2.):

Równoległobok $BH : BM = DC : CI$

„ $BM : IP = BC : CL$

$BH . BM : BM . IP = DL \times BC : CI \times CL$

czyli $BH : IP = DC \times BC : CI \times CL$

co się miało udowodnić.

W niniejszem znowu wydaniu geometryi dr. Mocnika nie mogę wcale pojać celu ustępu w §. 191: Oprócz tych dwóch obydwu kołom spólnych stycznych są jeszcze inne dwie linie, które stykają się z danemi kołami; pozostawiamy wyszukanie ich pilności uczniów, bom się przekonał, że na 50 uczniów ani jeden nie potrafił samodzielnie rozwiązać tego zadania, wiedzieli tylko, że te styczne będą się krzyżować pomiędzy kołami; niektórzy zaś ciekawsi zaglądnęli do obszerniejszego dzieła i dowiedzieli się tam o wewnętrznym środku podobieństwa, co nie wchodzi w zakres książki zwięźlejszéj.

Ja sądzę, że takie niewykonalne pozostawienie pilności najlepiéj opuścić, albo podać sposób najprostszy, choćby bez udowodnienia, jak to ma miejsce np. przy podziale obwodu koła na 10 równych części (§. 196. 4.) Jabym, o ile mi się zdaje, to wykréśle najłatwiéj przeprowadził w taki sposób. (Fig. 3.) Z punktów środkowych obydwóch kół wykreślić styczne, które się będą przecinać w punktach M i M‘ i połączyć te dwa punkty a prosta MM‘ przetnie linię dośrodkową w punkcie N i stoi na niéj prostopadle. Następnie wykreślić z puktu N styczne tak do koła O jako też O‘ a te styczne będą tworzyć proste linie AB‘ i A‘B.

Dowód na to jest także bardzo łatwy, opierający się na §. 167 (Geom. dla klas wyż.) Wiemy, że

$$OM : MO' = R : R' \text{ i}$$
$$\overline{OM}^2 : \overline{MO}^2 = R^2 : R'^2, \text{ również}$$
$$\overline{OM}^2 - R^2 : \overline{MO'}^2 - R'^2 = R^2 : R'^2.$$

W podobną proporcyą dadzą się także ustawić linie wyprowadzono z któregokolwiek punktu prostéj MM‘ do punktów środkowych a więc także z punktu N, a zatém

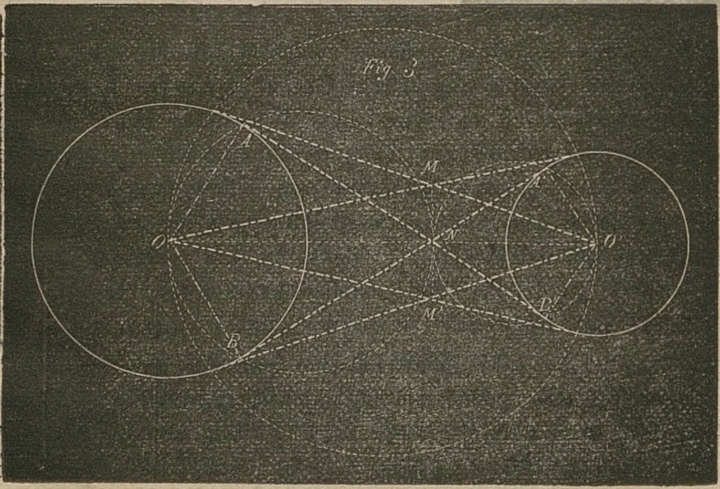
$$\overline{ON}^2 - R^2 : \overline{NO'}^2 - R'^2 = R^2 : R'^2, \text{ albo}$$
$$ON : NO' = R : R'.$$

W tym samym stosunku do promieni są także styczne z punktu N poprowadzone do kół obydwóch;

$$\overline{AN}^2 - R^2 : \overline{NB'}^2 - R'^2 = R^2 : R'^2, \text{ czyli}$$
$$AN : NB' = R : R'.$$

Z tego wynika, że wszystkie trzy boki trójkątów AON i NO'B' są w stosunku prostym, bo $ON : NO' = R : R' = AN : NB'$, więc $AON \backsim NO'B$ a $\angle ANO = B'NO'$, z czego wynika, że linia AB' jest linią prostą, co także o BA' twierdzić potrzeba, jako też, że $OA \| O'B'$ i $OB \| O'A'$.

Fig. III.



Mnie się zdaje, że każdy nauczyciel, któremu tylko zależy na polepszeniu książek szkolnych, powinien ogłaszać swoje uwagi, osobliwie że mamy w kraju czasopismo, którego celem jest szkoła; a spodziewam się, że żaden autor nie weźmie tego za złe, bo między wieloma uwagami może się przecie znaleść taka, którą uzna za dobrą i zastosuje się do niéj przy ponowném wydaniu, przezco książka stanie się zrozumialszą dla młodzieży szkolnéj i ułatwi jéj nauczenie się przedmiotu.

Dr. Zygmunt Uranowicz.

Wiadomości bibliograficzne.

Matematyka.

Analytische Geometrie der Kegelschnitte, z uwzględnieniem nowych metod przez dr. W. Fiedler, z angielskiego przez George Salmon. 2 wydanie. 4 talary.

Algebraische Gleichungen nebst den Resultaten und Methoden zu ihrer Auflösung, przez Ernesta Bardey. 1868. 1 tal. 10 ngr.

Lehrbuch der analytischen Geometrie, przez O. Fort i O. Schlömilch, w częściach. 2 tal. 22½ ngr.

Pojedyńczo: 1 część Analit. Geometrya w płaszczyźnie 1 tal. 7½ ngr.

" 2 część Analit. Geometrya w przestrzeni 1 tal. 15 ngr.

Einleitung in die synthetische Geometrie. Przewodnik do tak zwanéj nowszéj Geometryi, przeznaczony dla wyższych szkół realn. i gimn., przez dr. C. F. Geiser. 1 tal.

Lehrbuch der ebenen und sphärischen Trigonometrie, opracowana dla szkół gimn. i realnych, przez E. J. Brockmann. 46 drzeworytów. 16 ngr.

* *Aufgaben zum Kopfrechnen*, opracowana dla nauczycieli szkół ludowych, z uwzględnieniem ułamków dziesiętnych, i nowéj metrycznéj miary i wagi, przez Wilhelma Schmidt. 12 ngr.

Aufgaben zum Rechnen mit Dezimalbrüchen, przez E. Löw. 8 sgroszy.

Sammlung von Lehrsätzen und Aufgaben aus der Planimetrie dla użytku szkół, opracowana i metodycznie uporządkowana książka 1 część 2 wydanie z 6 tablicami 20 sgr.

2 " 2 " z 8 " 24 "

Die Kegelschnitte. Beysell dr, polecone dla szkół przemysłowych. Z drzeworytami. 12 sgr.

Lehrbuch der darstellenden Geometrie dla szkół przemysłowych i realnych przez Klingenfelda. 24 sgr.

Geometrie der Alten, zbiór 850 zadań. 18 sgr.

F i z y k a.

Fliedner Dr. C. Aufgaben aus Physik nebst einem Anhange physikalische Tabellen enthaltend dla użytku nauczycieli i uczniów szkół wyższych. 16 sgr.

Fliedner Dr. C. Auflösungen zu den Aufgaben aus der Physik. 3 poprawne wyd. 103 drzeworyt. 24 sgr.

* *Frick Dr. Joseph. Anleitung zu physikalischen Versuchen in der Volksschule.* z 134 drzeworyt. 12 sgr.

Frick Dr. J. Physikalische Technik, oder Einleitung zur Anstellung von Physikalischen Versuchen und zur Herstellung von physikalischen Apparaten mit möglichst einfachen Mitteln dla nauczycieli. 3 poprawne wyd. z 908 drzeworyt. 2 tal. 25 sgr.

* *Hellmuth J. H. Elementar Naturlehre für Lehrer an Seminarien und Volksschulen*, opracowanie przez E. Reichert. 536 drzeworytami. 2 tal. 25 sgr.

Lang Victor von. Einleitung in die theorteische Physik.

1. zeszyt mechanika, ciężkość, magnetyzm i elektryka. 1 tal. 5 sgroszy.

2. zeszyt, światło. 1 tal.

Chemia.

Roscoe, Prof. H. E. Kurzes Lehrbuch der Chemie nach der neuesten Ansichten der Wissenschaft (podług najnowszych poglądów nauki), niemieckie wydanie, opracowane przez Karola Schorlemmer. Wydanie drugie poprawne, i rozszerzone wynikami najnowszych badań, z licznemi illustracyami, cena 1 talar 20 sgr.

Regnault Victor und Adolf Strecker. Kurzes Lehrbuch der Chemie in 2 Banden (w 2 tomach. Tom I. Chemia nieorganiczna, cena 2 tal. Tom II. Chemia organiczna, cena 2 tal.

Stöckhardt Dr. J. A. Die Schule der Chemie, oder erster Unterricht in der Chemie, versinnlicht durch einfach Experimente (uzmysłowiona pojedyńczemi doświadczeniami) z 219 drzeworytami, poprawne 16 wyd. z kolor. widmem słonecznem. 2 tal.

Reimann, Prof. Dr. A. Grundriss der Chemie. Książka pożyteczna dla szkół realnych. 2 wyd. 10 ngr.

Andriesseu Dr. Adolf. Lehrbuch der unorganischen Chemie für Schulen (dla szkół) z 109 drzeworytami, cena 1 tal. 20 sgr.

Gottlieb D. J. Lehrbuch der reinen u. angewandten Chemie dla szkół realnych i przemysłowych, 3 wydanie z 255 drzeworytami. 2 tal.

Harder Albert. Die wichtigsten Lehren der Ackerbauchemie (zur Belehrung für die ländische Jugend in Schul und Haus) dla wiejskiéj młodzieży w szkole i w domu Zestawione w pytaniach i odpowiedziach. z drzeworytami, cena $7^1/_2$ sgr.

Stammer Dr. K. Leitfaden bei den praktischen Arbeiten in chemischen Laboratorium dla użytku szkół przy nauce chemii nieorganicznéj.

Historya naturalna.

Thome Dr. Otto Wilhelm. Lehrbuch der Botanik da szkół gimnazyalnych, realnych i rolniczych, ułożona z 875 drzeworytami, cena 1 talar.

Fischer Dr. J. G. Die Mineraliensammlung dla młodzieży. Hamburg. O. Meissner. 7 $1/2$ ngr.

Schillings grössere Schul-Naturgeschichte, oder: Schillings Grundriss der Naturgeschichte der 3 Reiche. 10 wyd. z 1800 illustracyami, w 3 częściach do wyboru.

1. część. Botanika podług systemu Minneusza, 2 tal. 10 sgr.
2. „ „ „ „ naturalnego 2 tal. 10 sgr.

Pojedyńczo: 1. część. Zoologia 25 sgr.
2. „ Botanika podług Lineusza 22 $1/2$ sgr.
albo Botanika podług naturalnego 22 $1/2$ sgr.
3. część. Mineralogia 22 $1/2$ sgr.

Atlas der drei Reiche, podług rysunków Roska, Haberstrom Georgy etc. z objaśnieniami w 3 tomach, brosz. 5 tal., cart. 5 tal. 15 sgr. Pojedyńczo: Zoologia 2 tal., Botanika 1 $2/3$ tal., Mineralogia 1 $2/3$ tal.

Die Bedeutung der Thierwelt für den Menschen. Prof. Dr. E. Grube. 5 sgr.

Die Mineral-Species nach den für das spezifische Gewicht derselben angenommen Werthen. Książka przeznaczona dla nauczycieli, przez dr. M. Websky. 2 $2/3$ tal.

G e o g r a fi a.

* *Kozenn, Prof. P. geograph. Schulatlas* dla szkół ludowych. 6 (chromolit) map. 5 sgr.

Lebenow W. Atlas der neueren Erdbeschreibung dla szkół. 34 kart. 3 wydanie 1870. 1 $1/2$ tal.

Voigt F. Historisch-geograph. Atlas der mittleren u. neueren Zeit. 17 kart. 1 $2/3$ tal.

Voigt. Schulatlas der alten Geographie. 17 kart. $1^1/_4$ tal.

Atlas antiquus. Heinrich Kiepert. 12 kart. broszur. 1 talar 15 sgroszy.

Kieperts kleiner Atlas der neueren Geographie. 16 kart. 2 tal. Pojedyńcze karty po 5 sgr.

Adami's Schul-Atlas w 26 kart. 1 tal. 15 sgr.

Kiepert H. Flussnetze zu den Karten zur alten Geschichte. 6 kart. 15 sgr.

Freyhold A. v. Vollständiger Atlas zur Universalgeschichte. 3 kart. Imp. Folio. 2 tal.

Reuschle, Prof Dr. K. G. Elementargeographie. 12 ngr.

Mauer A. Geographische Bilder, jako interesująca książka dla nauczycieli i uczniów. 1 tal.

Klöden G. A. Handbuch der Erdkunde.

Tom I. Fizyczna geogr. z 274 drzeworyt. 4 tal.

Tom II. Europa. 5 tal.

Tom III. Azya, Ameryka, Afryka i Australia. 4 tal. 20 sgr.

Historya.

Müller D. Abriss der allgemeinen Weltgeschichte, dla wyższego wykształcenia.

I. część. Starożytna historya. 25 sgr.

Assmann, Prof. Dr. Abriss der allgem. Geschichte dla szkół średnich i wyższych. 1 tal.

Marggraff F. Leitfaden bei dem ersten Unterricht in der Weltgeschichte, dla szkół średnich. $7^1/_2$ ngr.

Schaumann Dr. E. Weltgeschichte für Schulgebrauch. 12 ngr.

I. Wybór łacińskich i greckich klasyków ze zbioru Taubnera w Lipsku.

---

a) Pisarze greccy:

Aeschines — zupełne wyd. Fr. Franke — $7^1/_2$ ngr.

Aeschylus — zupełne wyd. W. Dindorf — 10 ngr.

pojedyńczo po 3 ngr.

Aesop — Fabulae Aesopice collectae. C. Halm. — 7½ ngr.

Aristophanes — zupełne wyd. Th. Bergk. 2 tomy po 13½ ngr. pojedyńczo po 5 ngr.

Buccolici Graeci — zupełne wyd. H. L. Arens. 5 ngr.

Demosthenes — zupełne wydanie W. Dindorf. 3 tomy. 1¾ tal. Także i pojedyńczo do nabycia.

Tegoż wybrane mowy — wyd. szkolne C. Rehdantz. Zeszyt I. Mowy olintyjskie — przeciw Filipowi. 9 ngr.

Zeszyt II. Mowa o pokoju — mowa przeciw Filipowi — o sprawach Chersonezu — 3 mowa przeciw Filipowi Indices. 12 ngr.

Euripides — zupełne wyd. szkolne. Nauck. 2 tomy. po 13½ ngr. każda tragedya pojedyńczo po 3¾ ngr.

Herodot — zupełne wyd. R. Dietsch. 2 tomy po 11¼ ngr.

Homer — zupełne wyd. W. Didendorfa. 2 tomy po 12½ ngr.

Ilias — wyd. szkolne K. F. Ameis. 2 zesz. po 9 ngr. dodatek po obydwóch zeszytów 7½ ngr.

Odyssea — wyd. szk. K. F. Ameis. 2 tomy po 24 sgr.

Plato — wyd. zup. C. Fr. Hermann. 6 tomów. 2 tal. 27 ngr.

Sophocles — zupełne wyd. W. Dindorfa. 12½ ngr. każda tragedya pojedyńczo po 2½ ngr.

Xenophon — zup. wyd. L. Dindorfa. 5 tomów. 1 tal. 2½ ngr.

Pisarze łacińscy:

Cesar — zupełne wyd. Fr. Oehler. 12½ ngr.

Cicero — zupełne wyd. R. Klotz. 11 tomów. 6 tal. 12 ngr. także i pojedyńcze do nabycia.

Cornelius Nepos — zupełne wyd. R. Dietsch. 2½ ngr. ze słownikiem 12 ngr.

Horatius - zupełne wyd. Jahn i Th. Schmid. 7½ ngr.

Ovidius Nasso — wyd. tekstu. R. Merkel. 3 tomy. 27½ ngr.

Salustius — zupełne wyd. R. Dietsch. 3¾ ngr.

Vergilius — wyd. O. Ribreck. 11¼ ngr.

Tacitus — wyd. Halm. 2 tomy. 18 ngr.

Z ostatnim dodatkiem gimnazyalnym do „Szkoły“ nie możemy się wstrzymać od zamieszczenia kilku słów— przykrych zarówno dla nas, jak mniemamy i dla czytelników.

Sprawy gimnazyalne wymagają osobnego pisma, tyle o nich rzecby się dało, tak bardzo potrzebują one omówienia.

Odczutemu brakowi jego starano się zapobiedz przez wydawanie dodatku do „Szkoły“ sprawom gimnazyów poświęconego. Ale niestety! nie cieszył się on nigdy powodzeniem: mało miał czytelników, mało współpracujących; aż przyszło do tej ostateczności, że obecna Redakcya udając się do wszystkich niemal pp. profesorów wyprosić artykułu nie mogła dla dodatku... i wydaje go obciętym, nie z własnej, nie z Wydawcy, ale z winy tych, którzy domagając się pisma, chcą by nie pracą, nie dobrą ich wolą, ale stanęło — cudem!

O cuda w naszym wieku trudno! a żądać by Redaktor sam wszystkiemu podołał jest co najmniej — niesprawiedliwością.

Jeśli więc podpisanego spotkają jakie zarzuty z tytułu dodatku do „Szkoły“, na obronę to mu pozostaje, że pięć ostatnich arkuszy niemal w całości własnemi zapełnił artykułami; a dla tego tylko, że innych mu nie nadesłano.

Lwów, dnia 28. Grudnia 1870 r.

P. Święcicki.

Redaktor odpowiedzialny Paulin Święcicki. Nakład K. Wilda.

Z drukarni E. Winiarza.